GAZETA MALARSKA

PISMO POŚWIĘCONE MALARSTWU DEKORAC., LAKIERNICTWU i POZŁOTNICTWU
ORGAN ZWIĄZKÓW CECHÓW MALARSKICH i LAKIERNICZYCH
Wychodzi na początku każdego miesiąca

Redakcja i Administracja: „PAR“ POZNAŃ Aleje Marcinkowskiego nr. 11 Telefony 4476, 3815, 2231 i 2235 WARSZAWA ulica Bracka 17 Telefon 515-24

Oddziały: BYDGOSZCZ Dworcowa 72 Tel. 721 | KATOWICE Dyrekcyjna 10 Tel. 1780 | KRAKÓW Rynek Gł. 46 Tel. 366 | LWÓW Akademicka 14 Tel. 4544 | POZNAŃ 27 Grudnia 18 Tel. 2231 | TORUŃ Szeroka 46 Tel. 711

Nr. 6 Czerwiec 1930 Rok III

Koledzy!

Trudno jest pominąć milczeniem, apel Wydawnictwa „Gazety Malarskiej“ p. t. „W trosce o jutro“, zamieszczony w zeszycie 4-tym z kwietnia b. r.

Istotnie żyjemy w okresie trudnych i skomplikowanych warunków dla naszego zawodu i niejednokrotnie uginamy się pod ich ciężarem, ale wprost zastraszającym jest fakt, że podjętej walki „o lepsze jutro“ nie potrafimy podtrzymać. Smutny jest to objaw, gdyż nie sądzę, aby który z kolegów był w tak krytycznem położeniu, że nie może uiścić prenumeraty za naszą „Gazetę Malarską“ w kwocie złotych 4,50 kwartalnie. Do tego stanu rzeczy w naszym zawodzie jeszcze nie doszło — ale niestety dojść może — przy braku samoobrony z naszej strony!

Codziennie daje się zauważyć, że każdy z nas, ciekawy posunięć politycznych, kupuje na dobę przynajmniej jeden dziennik, czy to poranny, czy wieczorny. W tym wypadku wydatek stanowi minimalnie złotych 6,— miesięcznie. Porównajmy teraz, Koledzy! Na czasopismo zawodowe potrzebujesz tylko złotych 4,50 kwartalnie, na gazetę polityczną wydajesz złotych 6,— miesięcznie. Wobec tego, co jest przyczyną zalegania z prenumeratą „Gazety Malarskiej“?

Zwykła niedbałość i opieszałość w stosunku do organu fachowego, notabene mówiąc jedynego w Polsce dla zawodu naszego, Koledzy!

Koledzy! Tak być nie może! Raz podjętą, zbożną pracę około poprawienia stanu, stosunków i warunków rzemiosła naszego musimy kontynuować. Jest to naszym najświętszym obowiązkiem, przed nim nie wolno nam cofać się, przeciwnie stajemy pod pręgierzem potomnych! Idźmy ławą i zgodnie do zwycięstwa o lepsze jutro dla zawodów malarskiego i pokrewnych! Nie dajmy się opanować przez tą tak zgubną ospałość i brak zainteresowania około poczynań w podniesieniu godności zawodowej! nie przyczyniajmy się do niszczenia tego, co do niedawna tak intensywnie tworzyliśmy.

Koledzy! „Gazeta Malarska“ jest naszym najlepszym przedstawicielem, reprezentuje i broni szeroki ogół naszego zawodu!

„Gazeta Malarska“ jest naszym nauczycielem i doradcą w dziedzinie nowoczesnych wymagań i sposobów zadowolenia klienteli, pionierem około podniesienia sztuki naszego zawodu!

„Gazeta Malarska“ jest wyrazicielem wspólnych interesów i zjednoczenia naszego zawodu, trybuną, z której każdemu z nas wolno wypowiedzieć się.

To też winniśmy, koledzy, dbać o swoje dobro — zapewniając „Gazecie Malarskiej“ rację bytu, przyszłość!

Koledzy! Nie przechodźmy do porządku dziennego po przeczytaniu apelu Wydawnictwa. Niechaj każdy bezzwłocznie uiści należną prenumeratę za kwartały ubiegłe i bieżący, niemniej przypomni uczynić tak innym czytelnikom. Nie dosyć na tym; należy na przyszłość zapisać sobie jako konieczny, a zarazem ostateczny termin, dzień dwudziesty ostatniego miesiąca każdego bieżącego kwartału, którego najpóźniej obowiązani jesteśmy przesłać prenumeratę za kwartał następny.

Koledzy! Niechaj nikogo z nas nie braknie w tym szeregu, który dowiedzie czynem „Gazecie Malarskiej“ z hasła: „Być, albo nie być“. słowo: „Być“.

Jan Garczarek.

Łódź, w maju 1930 r.

Z. Ulatowski

O położeniu w zawodzie malarskim

Chciałbym raczej mówić o powodzeniu, a nie o położeniu, chciałbym mieć dowody że powodzi się nam wszystkim dobrze, chciałbym stwierdzić z przyjemnością, że każdy z nas czuje się znakomicie, że nikomu nic nie braknie, przeciwnie że każdy ma pod dostatkiem roboty, którą wykonuje jak najlepiej, według wszelkich reguł swego zawodu, i że praca ta pozwala na byt bez kłopotu i bez ciężarów, że „rola jego rodzi zdrowe owoce, a nie głogi i osty".

Niestety nie mogę tej chęci zadość uczynić, muszę mówić o położeniu. Coprawda jeszcze nie leży nasz fach dokładnie na obu łopatkach, lecz dąży coraz to szybciej do upadku, oparcia niema żadnego, zawisł w powietrzu i tylko ma runąć. O malarstwie mówi prof. Tadeusz Jaroszyński, że jest ono rośliną delikatną, która burz i gromów nie wytrzymuje, a rozwijać się może jedynie jeżeli hodowca troskliwie się nią opiekuje. I aczkolwiek myśli on więcej o sztuce, jak o naszem rzemiośle malarskim, to zdaje się stwierdzić można z całą pewnością, iż opinję tą również dokładnie do naszego zawodu zastosować można. Wprawdzie nie przechodzimy obecnie żadnych burz i gromów wojennych, jest spokój w kraju, mija 10 lat od ostatniej wojny, kraj winien się zagospodarowywać, wzbogacać, stworzyć podłoże do rozwoju rzemiosł, i do egzystencji bez kłopotu o jutro! Właśnie o to jutro chodzi! A tu nikt u nas niema programu, a naród cały żyje w ciężkiej niepewności. Nie mogę się długo rozwodzić nad obecnymi warunkami gospodarczemi, bo ramy tematu na to nie pozwalają, a wszyscy zresztą znają te warunki dostatecznie, stwierdzam jedynie że warunki dzisiejsze dla rozwoju naszego malarstwa są tak samo nie przychylne jak wojna, lub inne kataklizmy dziejowe.

Jest łacińskie przysłowie, które mówi, że wśród wojny milczą muzy. Nie chcę naszego zawodu porównywać ze sztuką, bo on prawie już z nią nic wspólnego niema, ale wskazać muszę że dlatego właśnie wszystko co się sztuką nazywało w naszym fachu, odleciało od niego gdzieś w zaświaty, bo spowodowane zostało owemi niegościnnymi warunkami. Zatem czasy obecne zadają kompletny kłam owemu staremu przysłowiu łacińskiemu, bo i bez wojny sztuka milczeć musi.

Każde inne rzemiosło w lepszem jest położeniu od naszego z tej prostej przyczyny, że zawód nasz tylko zdobi i oczyszcza, nie wypieka chleba, ani nie stwarza omasty, ani ludzi nie ubiera w potrzebne koniecznie szaty, — jest więc mniej potrzebnym, można się jeszcze jako tako bez niego obejść, tak samo jak bez każdej innej potrzeby kulturalnej. Wzrost kultury potęguje zaspokojenie razem z nim pojawiających się wymagań kulturalnych, cóż jednak począć jeżeli temu wzrostowi kultury nie towarzyszy krok w krok ogólny wzrost dobrobytu. Bez pewnego stopnia dobrobytu, braknie środków na prace malarskie, a już lepiej będzie że człowiek kulturalny obejdzie się bez malowania, aniżeliby miał zamawiać u nas roboty, a później nie zapłacić.

A jakże często dzisiaj walczyć musimy z niepłaceniem rachunków. I to nie z winy jedynie notorycznych wyzyskiwaczy, lecz ludzi uczciwych, którzy by chętnie swe zobowiązania regulowali, tylko że ogólna bieda gospodarcza na to nie pozwala. Ta fatalna bieda powoduje oglądanie się za robotą tańszą, choćby nawet lichszą, byle tanią. Oddaje się zatem roboty pracownikom zatrudnionym w warsztatach rządowych lub fabrycznych, którzy po odbyciu ośmiu godzin obowiązkowych w owych warsztatach, wykonują przez resztę dnia, a czasem i w późną noc roboty u klienteli prywatnej. Ztąd wychodzi dużo złego, bo nie tylko że pracownik marnuje nadmiernie swe siły, jeszcze przyczynia się do wzrostu bezrobocia swych kolegów zatrudnionych u mistrzów, którym się w ten sposób robotę odbiera. I zło to nie usunie się przez żadne zakazy, i przez żadne ustawy, a jedynie usunąć można przez zniesienie owych warsztatów państwowych. Fabryczne warsztaty trudniej będzie znieść, lecz zniesienia warsztatów państwowych i komunalnych domagać się musimy.

Lecz instytucje państwowe, dalszą jeszcze stwarzają nam konkurencję. Posiadając kredyty na wykonanie prac w tak zwanym własnym zakresie, zlecają roboty malarskie własnym funkcjonarjuszom i urzędnikom. Dużo takich prac w wojsku wykonują żołnierze, w policji policjanci, na kolei kolejarze, nawet już nie ci z warsztatów kolejowych fachowcy, lecz po prostu urzędnicy. Rządowi chodzi aby w ten sposób szczędzić w wydatkach. Oszczędność ta jest jednak więcej niż problematyczną. Jeden tylko przytoczę zasłyszany fakt na udowodnienie powyższego zdania. W przeszłorocznym przetargu na objekty kolejowe w Poznaniu, najwyższa oferta przedsiębiorcy prywatnego była o 100% tańszą od wydatków poniesionych przez wykonanie roboty w własnym zakresie. Jeżeli zaś wyjawię że objekt wynosił przeszło 50.000,— zł to przekonamy się, że w jednym jedynem wypadku przez fałszywą oszczędność straciło państwo 50.000.— złotych. Ile zaś takich wypadków zachodzi w całym kraju przez rok, dwa, dziesięć lat! I ile traci państwo przez ubytek podatków przemysłowych! Lecz to jest nic, zapytuję się ile tracą obywatele słusznie się im należącej roboty!?

Musimy domagać się zmiany tych stosunków koniecznie, i to z dwóch przyczyn: jako fachowcy którzy z tych prac żyją, i jako obywatele, którzy łożą na wydatki państwowe.

Do państwa jak i do władz komunalnych wśród mnóstwa rozmaitych pretensyj, wymienię dzisiaj jeszcze tylko trzy, jako ściśle na położenie w zawodzie naszym wpływ wywierające. Pierwszą będzie uznanie rzemiosła malarskiego w całej pełni jako zawód samoistny. Chodzi o to, aby przy pracach wszelkich rodzajów i rozmiarów zachowano system wydawania nam naszych robót wprost, bez pośrednictwa. Często bowiem jeszcze się zdarza, że roboty malarskie wydaje się razem z innymi, przedsiębiorstwom budowlanym lub inżynierskim. System ten dogodnym jest może

władzom robotami tymi dysponującym, jak również wyżej wymienionym przedsiębiorstwom, nigdy jednak nas zadowolić nie może. Nie chcemy i nie godzimy się na tego rodzaju pośrednictwa, jesteśmy samodzielnymi przedsiębiorcami i żądamy aby nas odpowiednio traktowano. Pośrednik zawsze na naszych robotach zarobić musi, więc zabiera zarobek nam przysługujący. W końcu zaś pozwala sobie otrzymaną za nasze roboty gotówkę zużywać dla siebie, a nasze pretensje reguluje wekslem. Władza już tego nie kontroluje, nic ją nie obchodzi podobne traktowanie rzemieślnika, tak samo nic ją nie obchodzi jeżeli taki weksel idzie do protestu. Są więc poważne powody abyśmy się o zmianę tego systemu postarali.



Sala Odrodzenia Ratusza poznańskiego Fot. R. S. Ulatowski, Poznań

Drugą sprawą jest wydawanie robót systemem przetargowym, najtańszemu oferentowi, bez przekonania się czy ofertę poprzedziła jakakolwiek kalkulacja. Władze powinny się zapoznać z naszą kalkulacją, aby mogły sprawiedliwie postąpić przy zleceniu prac. Niestety przechodzą one nad tą sprawą do porządku, nie oglądając się czy podjemca osiągnął zysk, czy poniósł stratę. A przecież stratami nie wypełni swych wobec państwa obowiązków, nie zapłaci ani jednego podatku. Wydać prace czy dostawy firmie, która o 30, 40, 50 a nawet więcej procent tańszą od przeciętnych, a potem wymagać roboty pierwszorzędnej byłoby chyba nieetycznem. A jednak tak się dzieje, tylko że te najtańsze prace, są tylko zamydleniem oczu, a po wyjściu gwarancji w tej chwili muszą być odnawiane, tak że to co władza oszczędziła przy najtańszej ofercie, w dwójnasób wydać musi na renowacje. Renowacje zaś wykonuje znowu ten najtańszy, i tak postępuje to potanienie, które wytwarza partactwo w naszym zawodzie i zubożenie nas samych coraz to większe. W końcu nie będzie malarzy, a tylko partacze, i nie będzie mistrzów, tylko żebracy. Toż przeciwko temu walczyć musimy wszelkimi nam do dyspozycji stojącymi środkami.

Wreszcie domagać się musimy pomocy w wychowaniu przyszłych rzemieślników. Państwo nam daje szkoły dokształcające dla uczni naszych, lecz program fachowy tych szkół stoi na tak lichym poziomie, że z nich uczeń nie wynosi żadnych potrzebnych wiadomości fachowych. — Spowodowane jest to brakiem nauczycielskich sił fachowych, jak i brakiem wszelkich pomocy szkolnych. Państwo daje poprostu tylko szkołę o nazwie zawodowej ale nie o treści zawodowej. Możemy w tym względzie ofiarować państwu naszą wiedzę i siły fachowe, lecz państwo winno koszta szkoły ponosić w zupełności. My też sami jedynie i wyłącznie wiemy co rzemiosłu, co zawodowi naszemu potrzebne i co potrzebne przyszłemu malarzowi i państwo powinno w

myśl życzeń naszych kierować szkołą uczni naszych, uczni, z których ma wyjść malarz-rzemieślnik, a nie malarz-artysta. A jeśli któryś talentem przerośnie innych i osiągnie pewną doskonałość, tym lepiej, będzie to materjał na przyszłego nauczyciela.

Co się dotychczas rzekło, było omówieniem zewnętrznych oznak upadającego naszego położenia, oznak nie od nas zależnych, lecz od warunków życia i stosunków, jakie się wytworzyły. Zmiana tychże jest trudną, aczkolwiek nie beznadziejną. Rzeczą będzie cechów, rzeczą Związku i rzeczą prasy fachowej, wywrzeć cały swój wpływ w celu doprowadzenia do zmiany na lepsze. Lecz cechy, związek i prasa w naszym leży ręku, a razem wziąwszy jest oznaką wewnętrzną lichego naszego położenia, już od nas samych zależną. Cechy i związek są ogniwami organizacji, a prasa łącznikiem oragnizacji.

Poprawa położenia w głównej zatem mierze zależy od organizacji ścisłej i szerokiej. Każdy członek naszego zawodu stanowi komórkę żywą cechu, wszystkie komórki razem, żywy, myślący i działający organizm. Zespołem zaś tych organizmów jest Związek cechów. Nie dostaje nam jeszcze w całym życiu rzemieślniczym, wzbronionego ustawą Zjednoczenia Związków cechowych. Lecz pytam się czego nie może stworzyć organizacja? Wszystko jest możliwe, więc i nowelizacja ustawy nastąpić musi.

Oczywistą prawdą jest, że bez pisma fachowego organizacja istnieć nie może, dlatego też razem z Związkiem Cechów stworzyliiśmy „Gazetę Malarską". Z zadowoleniem stwierdzić trzeba, że takie pismo u nas powstało, że stanęliśmy w ten sposób i pod tym względem na równi z Francją i Anglją, które to kraje także zaledwie po jednej gazecie malarskiej posiadają. Lecz powstanie gazety, a utrzymanie jej, to są dwie rzeczy różne, co się właśnie zaznaczyło u nas. Gazeta, która powinna conajmniej osiągnąć 2000 abonentów bije się w 800 egzemplarzach i przy tak nikłym nakładzie przeważna część abonentów zalega jeszcze z płaceniem prenumeraty. Słyszałem dużo pochlebnych zdań o naszym piśmie, lecz na odwrót słyszałem także dużo krytyk, ale z krytyką pisma w gazecie samej nikt jeszcze nie wystąpił, dlaczego? Bo krytykować łatwo, lecz działać trudno, a na opłacenie działaczy zawodowych, o ile prenumerata nie wpływa, — nie starczy, i płatnych współpracowników angażować nie można. Chcielibyśmy mieć rzecz doskonałą, lecz za darmo!

Z wypowiedzianych dotychczas nieudolnych mych zdań, chciejmy panowie stworzyć wytyczne wskazówki poprawy. Zastanówmy się w dyskusji i uzupełnijmy moje wywody, w następstwie zaś przyjmiemy odpowiednie rezolucje, które aczkolwiek od razu naszego położenia nie podniosą, to jednak wpłyną na zapoczątkowanie tak bardzo potrzebnej poprawy.

Zjazd Delegatów Związku chrześciańskich Cechów Malarskich i Lakierniczych obradujący w sali Domu Rzemieślniczego w Poznaniu dnia 28 kwietnia 1920 r. uchwala następujące rezolucje:

1. Zważywszy, że państwowe warsztaty rzemieślnicze, a szczególniej malarskie, wytwórczością swoją odbierają pracę rzemiosłu malarskiemu, dalej że nie wstrzymują swych pracowników od wykonywania prac prywatnych, poza godzinami warsztatowemi, — domaga się Zjazd zamknięcia wszystkich państwowych, jak również komunalnych warsztatów malarskich, — oraz zlikwidowania wszelkich prac wykonywanych przez władze i urzędy w tak zwanym własnym zakresie.
2. Zważywszy, iż wydawanie robót malarskich przedsiębiorstwom obcym znaczenie uszczupla dochody przedsiębiorców malarskich, na korzyść pośredników, Zjazd domaga się uznania samodzielności przedsiębiorców malarskich i oddawania wszelkich prac bezpośrednio cechowym mistrzom malarskim.
3. Zważywszy, iż system wydawania prac z przetargu najtańszym firmom obniża coraz to więcej wartość prac, oraz że nie daje absolutnie możliwości uzyskania godziwych zysków, Zjazd domaga się aby:
   1. Ofertę najtańszą odrzucono bezwzględnie.
   2. Z trzech następnych ofert z dołu wybierano podjemcę według uznania władzy dysponującej.
   3. Do odbioru jakościowego robót powoływano komisję cechową.
4. Zważywszy, iż szkoły dokształcające nie dają pod względem fachowym potrzebnej wiedzy domaga się, aby przy każdej państwowej szkole dokształcającej angażowano nauczycieli fachowych, przez cechy proponowanych, i aby cechom dano możność wpływu na kształcenie uczni.
5. Zjazd uchwala obowiązkowy abonament „Gazety Malarskiej" przez wszystkich członków cechów i wzywa wszystkich kolegów do współpracy. Zjazd uchwala wpływać na dostawców materjałów aby firmy ich ogłaszały w „Gazecie Malarskiej".

Katedra w Katowicach

Doniosłe zdarzenie kościelne, jakiem było niedawno utworzenie biskupstwa śląskiego, wywołało następstwo ważne też pod względem artystycznym: potrzebę wzniesienia w Katowicach budynków niezbędnych dla siedziby biskupiej.

Rządca młodej diecezji zabrał się do dzieła wyposażenia swej stolicy gmachami związanemi z jej nową rolą i zadaniami, a przystąpił do niego z wytkniętym programem*)

Pierwszym krokiem tego przedsięwzięcia było ogłoszenie konkursu na kościół katedralny, pałac biskupi, budynki, na kurję biskupią i różne urzędy. Jedno z odznaczeń otrzymała Krakowska Spółka Budowlana, której kierownikami artystyczno-technicznymi są pp. Zygmunt Gawlik i Franciszek Mączyński. Im też powierzono wykonanie. Teraz rozpoczęła się praca szczegółowa. Przez cały blisko rok rzucano na pa-

pier pomysły, wykończano projekty, zmieniano i poprawiano; nareszcie myśl ustaliła się, zyskała kształty organicznie przeprowadzone, przetrawione i projekt został rysunkowo przedstawiony w rzutach poziomych, przekrojach, elewacjach i widokach perspektywicznych.

Założenie jest wielkie i śmiałe.



Katedra w Katowicach

Zabudowania mają zająć miejsce dziś puste. przy mieście, płaszczyznę obszerną w górę łagodnie się wznoszącą. Na tej płaszczyźnie, którą zamkną z przodu i po bokach proste linje ulic, stanąć ma, według projektu, grupa gmachów, pokrywających, licząc razem z dziedzińcami, portykami arkadowemi, rampami i schodami zewnętrznemi, powierzchnię szerokości 110 m, a długości od frontu w głąb 160 m. W głębi za pałacem przybędzie jeszcze do niej ogród, niezbyt wielki ze stawem.

Na przodzie stanie katedra, frontem zwrócona ku miastu, nieco od ulicy cofnięta. Z powodu wznoszenia się gruntu gmach będzie stał na dość wysokiem od przodu podmurowaniu, a do terasy przed wejściem głównem prowadzić będą na szerokości około 20 m. schody, liczące dwadzieścia kilka stopni.

Będą one stanowiły jakby przedmowę do wielkiego portyku kolumnowego otwartego, w rodzaju portyków świątyń klasycznych. Dopiero w jego tylnej ścianie będzie portal samego wejścia do wnętrza.

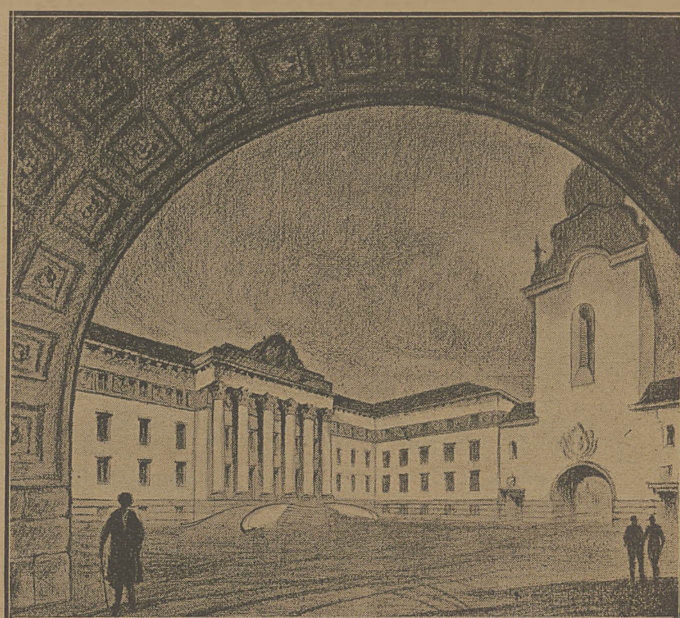
Kościół zaprojektowano jako budowlę centralną, skupioną około punktu środkowego. Przednia największa część, czyli nawa zajmie powierzchnię o kształcie kwadratu, długości boku przeszło 50 m. Unosząca się nad jego środkiem kopuła będzie mieć rozmiary imponujące: średnica jej wnętrza mierzyć ma 28 m., wysokość jej sklepienia 53 m. To sklepienie jej wewnętrzne mieścić się będzie w rodzaju olbrzymiego bębna cylindrycznego, murowanego, górującego ponad dachami naw, a nad tym bębnem drugą kopułę zewnętrzną nakryje dach półkulisty, dla patrzącego z dala na budynek tworzący właściwą kopułę. W ten sposób wymiar kopuły wraz ze strzealjącą z niej w górę latarnią, sztybrem, gałstrzelającą z niej w górę latarnią, dosięgnie wysokości 95 m.

We wnętrzu kościoła przestrzeń dolną naw, mieszczącą się pod kopułą, oddzielać będą od niższego znacznie obejścia, tworzącego pierścień dokoła tej przestrzeni, arkady wsparte na kolumnach i filarach. Do tego ośmiobocznego pierścienia, przytykać i pojemność jego zwiększać będą cztery konchowato zasklepione rozszerzenia, wypełniające narożniki kwadratu, na którego podstawie (rzucie poziomym) wznosić się mają mury zewnętrzne nawowej części gmachu, uwieńczonej środkową kopułą. Z przeciwległego wejścia boku kwadratu wybiegać będzie wydłużone prezbiterjum, o posadzce wzniesionej nad poziom naw. Cała długość budynku kościelnego od portyku wejścia aż do tylnego półkolistego zakończenia absydy ołtarzowej, wyniesie 81 i pół m.

Jak więc widzimy, będzie to gmach okazały.

Architektoniczną cechą stylową nowej katedry będzie barok, tak dobrze nadający się na tło dla pięknych obrzędów katolickiego kultu, tak odpowiedni do budzenia uroczystych nastrojów.

Teoretycznie rzecz biorąc, można twierdzić, że pomysł centralnych kościołów barokowych, o-



Dziedziniec Kurji Biskupiej w Katowicach

zdobionych wysoko w górze dźwigniętą kopułą. wyrósł na pniu rzymskim. Cała grupa tego rodzaju świątyń, po świecie rozsianych, jest artystycznem potomstwem watykańskiego św. Piotra, choć następstwo czasu, wpływy środowiska, właściwości związane z narodowością twórców, ze strefą geograficzną, zmieniającemi się

prądami smaku i uzdolnieniem architektów, wniosły tu różne modyfikacje. Więc też i przyszła katedra katowicka nie może wyprzeć się tego pokrewieństwa — ale dodajmy zaraz: pokrewieństwo to dalekie. Autorom planu przyświecał może na dnie wyobraźni wzór pierwotny, ale przy wprowadzaniu w życie i opracowywaniu pomysłu zasadniczego oddziałały pośrednie wpływy różnych jego wcieleń w czasie i przestrzeni. Co więcej, słuszność każe stwierdzić, iż wprawdzie projekt nie całkiem zrywa z pewnemi tradycjami — wszak liczenie się z niemi jest nawet warunkiem zdrowego postępu — ale twórcy jego wnieśli weń obok tego pierwiastki nowe swojego ducha; więc mimo wszystkich ubocznych potrąceń i wpływów udało im się stworzyć rzecz własną, oryginalną.

Wnętrze kościoła już ze względu na wielkość przestrzeni tudzież wzajemne stosunki wymiarów będzie, jak sądzić wolno z projektów, wywierać wrażenie silne. Okazałość jego jeszcze podnieść ma bogata dekoracja rzeźbiarska, częścią kamienna, częścią sztukatorska. Pokryje ona obramienie portalów, balustrady, głowice kolumn, podniebienia łuków i sklepień. Pierwiastkami jej będą głównie motywy geometryczne i roślinne i zwierzęta symboliczne. Niejakie choć niedostateczne o tem wyobrażenie daje przekrój podłużny przecinający kościół i cały kompleks zabudowań. Nadto część środkową nawy zdobić ma obiegający ją w górze, między dolnemi arkadami a bębnem kopuły, szeroki pas figuralny z płaskorzeźbionym pochodem kilkudziesięciu postaci Świętych. Tę zamierzoną dekorację środkowej części gmachu jeszcze lepiej uwidocznia perspektywa wnętrza dolnej części pod kopułą z widokiem na prezbiterjum z wielkim ołtarzem.

Z katedrą łączyć się mają zabudowania rezydencji biskupiej, tudzież należących do niej urzędów i związanych z nią instytucyj, a będzie to kompleks duży. Budynki te tworzące organiczną całość otoczą z tyłu za katedrą obszerny podwórzec prostokątny, raczej plac, którego jeden bok tworzyć będzie część ołtarzowa katedry i jej attynencje (zakrystja, kaplica, plebanja parafjalna), a w głębi zamykać go będzie pałac biskupi, stojący na wyższym poziomie, bocznemi niższemi ramiona stykający się z przyległościami katedry. Każde z tych bocznych ramion zawierać będzie bramę dla przejazdu w poprzek placu oraz dla udostępnienia zajazdu przed główny front pałacu, z wejściem doń znajdującym się od strony tego podwórca. Jedna z tych dwu bram umieszczoną będzie w dolnej części wieży dzwonowej, może też zegarowej. Rampa nienakryta, dwustronnie skośnie się wznosząca, będzie dojazdem do portyku kolumnowego przed wejściem głównem pałacu. Ten, wzniesiony w trzech kondygnacjach (parter wysoki i 2 piętra), ma się składać z korpusu, poprzecznie wydłużonego, tudzież z występującego w środku tylnej jego fasady w stronę ogrodu potężnego naddatku, zawierającego salę przyjęć nakrytą kopułą. Mieszkanie biskupa, pokoje gościnne, pokoje służby, będą się znajdować na piętrach pałacu. Parter przeznaczony jest na kancelacje i urzędy, które wraz z mieszkaniami służby kościelnej znajdą też pomieszczenie w skrzydłach bocznych, łączących pałac z katedrą.

Przy pomocy fotografji, dodanych do słów powyższych można osądzić, że komlpeks zabudowań kościelnych i mieszkalnych ma utworzyć całość jednolicie pomyślaną, obszerną i wspaniałą. Do wywołania wrażenia okazałości przyczyni się ukształtowanie terenu; razem z nim gmachy będą się piętrzyć ku głębi, co zawsze potęguje efektowność grup architektonicznych.

Posiadanie takiego zabudowania, o ile już dziś z projektów wnioskować wolno, godnego niejednej wielkiej stolicy, będzie dla Katowic i dla Śląska, nie wątpimy, powodem radości i chluby. Twórcom zaś projektu dostało się w udziale zadanie, którego im winszujemy. Wypada im szczerze życzyć szczęśliwego przeprowadzenia dzieła, które powinno im przynieść wiele uznania (m.)

*) W czasie druku niniejszego artykułu zmarł na udar serca J. E. Ks. Biskup Dr. Arkadjusz Lisiecki, rządca Diecezji Śląskiej, niestrudzony inicjator budowy katedry katowickiej. Nad grobowcem tymczasowem Ks. Biskupa Lisieckiego staje w żałobie cała Polska. Redakcja.

W sprawie oznak władz, urzędów, zakł., instytucji i przedsiębiorstw państw.

(Objaśnienie rycin na wkładce).

Ze względu na doniosłe dla zawodu malarskiego znaczenie poniższego rozporządzenia czujemy się w obowiązku podać jego treść szerokiemu ogółowi kolegów — malarzy do wiadomości.

Znajomość treści tego rozporządzenia odtąd usunie mogące powstawać nieporozumienia i wypływające z nich straty materjalne przy wykonywaniu prac malarskich dla władz, urzędów, zakładów i innych instytucyj państwowych. Część ilustracyjną, stanowiącą uzupełnienie rozporządzenia tego, reprodukujemy na wkładce.

Redakcja.

Na podstawie artykułu 24 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 grudnia 1927 r. o godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach (Dz. R. P. nr. 115, poz. 980) ukazało się ostatnio rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej i to z dnia 29. III. br. Rozporządzenie to określa, jak następuje:

Oznaka na budynku, w którym mieści się władza, urząd, zakład, instytucja lub przedsiębiorstwo państwowe, składa się z tablicy z herbem państwowym i z tablicy z napisem, odpowiadającym nazwie władzy, (urzędu, zakładu, instytucji, przedsiębiorstwa).

Tablica z herbem państwowym ma kształt owalny, obwódkę biało-czerwoną i tło szare, na którym jest wyobrażony herb państwowy (wzór nr. 1),

Tablica z napisem jest prostokątna, ustawiona poziomo, ma tło czerwone, barwy cynobru, zaś obwódkę oraz litery — białe. Typ liter podaje wzór nr 2.

Układ wzajemny obu tablic może być dwojaki: albo tablica z herbem państwowym znajduje się bezpośrednio nad tablicą z napisem i to bądź nad wejściem (drzwiami, bramą) do urzędu (zakładu, instytucji, przedsiębiorstwa) bądź też z boku tego wejścia, albo też tablica z herbem państwowym znajduje się nad wejściem (drzwiami, bramą), a dwie jednakowe tablice z napisami po obu stronach wejścia.

Wymiary tablicy z herbem państwowym wynoszą dla oznak władz naczelnych (oznaki I. wielkości) 60 cm na 48 cm dla władz, urzędów, zakładów, instytucji i przedsiębiorstw państwowych, podległych bezpośrednio władzom naczelnym (oznaki II. wielkości) — 55 cm na 44 cm, dla wszystkich innych władz, urzędów, zakładów, instytucyj i przedsiębiorstw państwowych (oznaki III. wielkości) — 50 cm na 40 cm.

Wymiary tablicy z napisem zależą od wielkości liter i długości napisu.

Wysokość liter napisów w oznakach I. wielkości wynosi 7 cm, w oznakach II. wielkości — 6 cm, w oznakach III. wielkości — 5 cm.

Odstęp pomiędzy napisem a górną oraz dolną obwódką wynosi: w oznakach I. wielkości 31 mm, w oznakach II. wielkości 28 mm, w oznakach III. wielkości 26 mm; jeżeli napis jest w kilku wierszach, odstępy pomiędzy wierszami wynoszą odpowiednio: 21, 19 i 17 mm. Układ napisów podają wzory nr. 3, 4, i 5.

Szerokość obwódki wynosi 10 mm dla oznak wszystkich wielkości.

Jeżeli przy jednem wejściu mają być umieszczone oznaki kilku władz (urzędów, zakładów, instytucyj, przedsiębiorstw) państwowych, umieszcza się tylko jedną tablicę z herbem państwowym — wielkości, odpowiadającej najwyższej z tych władz (urzędów, zakładów, instytucyj, przedsiębiorstw) i po jednej tablicy z napisem dla każdej z tych władz (urzędów, zakładów, instytucyj, przedsiębiorstw).

Sąd Najwyższy i Prokuratura Sądu Najwyższego, Najwyższy Trybunał Administracyjny, Trybunał Stanu, Trybunał Kompententencyjny, Najwyższy Sąd Wojskowy, Ambasady, Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych i Sztab Główny używają oznak I. wielkości.

Sądy apelacyjne, sądy okręgowe i prokuratury tych sądów używają oznak II. wielkości, a sądy powiatowe (grodzkie), sądy pracy i sądy rozjemcze dla Zakładu Ubezpieczeń od wypadków, zarządy więzień, zarządy zakładów wychowawczo-poprawczych i zakładów dla niepoprawnych przestępców tudzież urzędy depozytów sądowych — oznak III. wielkości.

Tablica z napisem nazwy urzędu zagranic-z nego może być co do koloru rozmiarów i wielkości liter zastosowana do warunków miejscowych. To samo dotyczy wzajemnego układu tablic, a w wyjątkowych wypadkach również rozmiarów tablicy owalnej.

Używanie w oznakach skróconych nazw urzędów, zakładów, instytucyj i przedsiębiorstw państwowych, ze względu na długość tych nazw oraz używanie dla części napisów wtórnego znaczenia liter mniejszych od zasadniczo przepisanych jest dopuszczalne na mocy decyzji właściwej władzy naczelnej, która może przekazać swoje uprawnienia władzom podległym.

Używanie oznak odmiennych od określonych w §§ 1—4 jest dopuszczalne na mocy decyzji właściwej władzy naczelnej, wydanej w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jeżeli przemawiają za tem właściwości architektoniczne danego gmachu.

Oznak, określonych w §§ 1—3 oraz 5, używają także wojewódzkie komisje dyscyplinarne dla funkcjonarjuszów samorządowych i niektórych innych grup funkcjonarjuszów publicznych w Poznaniu i Toruniu i Wyższa Komisja Dyscyplinarna dla funkcjonarjuszów samorządowych i niektórych innych grup funkcjonarjuszów publicznych w Poznaniu.

Komunikat Zarządu Związku Chrześcijańskich Cechów Malarskich i Lakierniczych.

Wybrany na Zjeździe delegatów Związku Chrześcijańskich Cechów Malarskich i Lakierniczych w Poznaniu w dniu 28 kwietnia rb. nowy Zarząd Wykonawczy Związku na zebraniu swem w dniu 5 maja rb. ukonstytuował się następująco: Na prezesa wybrano p. Z. Ulatowskiego, mistrza malarskiego; na zastępcę prezesa wybrano p. S. Hartmana, mistrza malarskiego; na skarbnika wybrano p. I. Wrembla, mistrza malarskiego; na sekretarza wybrano p. Szcz. Baranka, mistrza lakierniczego; na zastępcę sekretarza wybrano p. A. Kaźmierczyka, mistrza malarskiego.

Poznań, dnia 5 maja 1930.

Ulatowski, prezes. Szcz. Baranek, sekr.

Z uroczystości dziesięciolecia Cechu Mistrzów Malarskich w Poznaniu.

W dniu 27 kwietnia rb. obchodził Cech poznański dziesiątą rocznicę istnienia, połączoną z poświęceniem nowo sprawionego sztandaru cechowego. Na zaproszenie jubilata zjechały do Poznania reprezentacje większości bratnich Cechów z całej Polski, duża część z sztandarami.

O godz. 9 odprawił ks. kanonik Prądzyński w kościele Farnym uroczystą mszę św. na intencję Cechu i poświęcił sztandar, którego chrzestnymi byli prezydent Izby Rzem. poznańskiej p. Stopa z p. Kaźmierczykową, prezydent Izby Rz. bydgoskiej p. Grześkowiak z p. Kubowiczową; kupiec i obywatel poznański p. Koczorowski z p. Hartmanową, właściciel fabryki i obywatel z Warszawy p. Staszewski z p. Ulatowską. Od ołtarza wygłosił ks. kanonik wielce podniosłe przemówienie w duchu katolickim i patrjotycznym-polskim, a udzieliwszy błogosławieństwa Cechowi, zaintonował pieśń „Boże coś Polskę", podjętą z zapałem przez wszystkich uczestników nabożeństwa.

Po nabożeństwie, tak samo jak do kościoła, ruszono pochodem, nad którym powiewało dwadzieścia sztandarów bratnich organizacyj, z reprezentantem p. prezydenta miasta i magistratu p. Dr. Kłuskiem, oraz pp. prezydentami Izb Rzem.

na czele, wśród wspaniałej pogody do Domu Rzemieślniczego gdzie na wielkiej sali odbyło się zebranie uroczystościowe łącznie ze śniadaniem, wydanem przez Cech.

Zebranie zagaił starszy Cechu p. Ign. Wrembel krótkiem, lecz jędrnem przemówieniem, a powitawszy przedstawicieli władz, gości i delegatów wniósł toast na pomyślność Rzeczypospolitej, któremu wtórowały serdeczne okrzyki zebranych oraz odegrany hymn narodowy.

Następnie sekretarz Cechu p. Szyczewski odczytał historję Cechu, którą zresztą wszyscy uczestnicy w otrzymanej „Jednodniówce" znaleźli wydrukowaną. Dalej odczytuje sekretarz dokument sprawienia sztandaru, zapisany w Złotej Księdze, którą z okazji jubileuszu ufundował zast. starszego p. Ulatowski. Obydwa akty przyjęto rzęsistymi oklaskami.

Po wpisaniu się wszystkich uczestników do Złotej Księgi, zakończono uroczystość odśpiewaniem Roty.

Po południu odbył się obiad malarski w serdecznym, koleżeńskim nastroju, przyczem odczytano nadesłane telegramy, a wieczorem odbył się bal, który trwał do rana.

Protokól

ze Zjazdu Delegatów Związku Chrześcijańskich Cechów Malarskich i Lakierniczych, odbytego w dniu 28 kwietnia 1930 r. w Poznaniu, na sali posiedzeń „Domu Rzemieślniczego".

O godz. 12 zagaja obrady, w zastępstwie nieobecnego wskutek choroby prezesa zarządu, kol. wiceprezes Sulecki z Torunia powitaniem gości i delegatów i odczytuje porządek obrad, który zebrani przyjmują bez zmiany.

W obradach bierze udział 16 cechów, zastąpionych przez 24 delegatów z prawem głosu, oraz podwójna liczba członków cechów bez prawa głosowania; oprócz tego jako goście: reprezentant poznańskiej Izby Rzem. p. Rowiński z Ostrowa i redaktor „Gazety Malarskiej" p. Ehrenberg.

Po stwierdzeniu liczby uprawnionych do głosowania delegatów, przewodniczącym zebrania wybrano kol. Suleckiego z Torunia, sekretarzami kol. Kujawskiego z Bydgoszczy i Jasiewicza z Gdyni, ławnikami kol. Jasińskiego z Warszawy i Kaźmierczyka z Poznania.

Następnie przystąpiono do odczytania sprawozdań. Sekretarz Związku kol. Graczyk odczytał obszerne sprawozdanie z działalności Związku, pozatem sprawozdanie prezesa — nadesłane na piśmie. Skarbnik Związku kol. Grześkowiak przedłożył sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że dochodu było w r. 1928 zł 783,30; w r. 1929 zł 676,20; w r. 1930 dochodu dotychczas nie było. Rozchód wynosił w r. 1928 zł 528,10; w r. 1929 zł 486,70; w r. 1930 zł 130,70. Stan kasy w dniu sprawozdawczym przedstawia się — zł 58,80. Rachunki z urządzenia zbiorowej wystana P. W. K. w roku 1929 wynoszą w dochodach 5 606,70 w rozchodzie 4 664,55 zatem pozostały czysty zysk zł 912,15.

Rewizję kasy przeprowadziła komisja, złożona z kol. Ulatowskiego z Poznania, Glazesa z Łodzi i Lewandowskiego z Warszawy.

W sprawie zmiany siedziby Związku i z tą związanych wyborów Zarządu referuje kol. Grześkowiak z Bydgoszczy; uzasadniwszy sprawę szczegółowo, stawia wniosek, aby siedzibę przenieść do Warszawy wzgl. Poznania. Wyłoniła się dłuższa dyskusja, zapoczątkowana przez kol. Pstrusińskiego z Warszawy, za tem przedewszystkiem, aby siedziba została nadal w Bydgoszczy. Ponieważ jednak koledzy bydgoscy na to nie godzą się, przystąpiono do wyboru siedziby przez imienne, jawne głosowanie. Na 24 głosujących delegatów — 19 oświadczyło się za Poznaniem; tak Poznań został wybrany na siedzibę Związku.

Wobec przeniesienia siedziby do Poznania, członkowie Zarządu Wykonawczego z Bydgoszczy składają urzędy, a zebranie po dłuższej dyskusji wybiera do zarządu z Cechu poznańskiego kol. Kaźmierczyka, Wrembla, Ulatowskiego, i Hartmana, — z Cechu lakierników z Poznania kol. Baranka. Powyżsi kol. stanowią Zarząd Wykonawczy, do Zarządu pełnego wybrani zostali kol.: z Warszawy, Cech Malarzy — Moszyński, Cech lakierników — Kopestyński; z Bydgoszczy kol. Graczyk; z Łodzi kol. Janowski; z Katowic kol. Kempiński; i z Torunia kol. Sulecki. Ukonstytuowanie Zarządu Wykonawczego zlecono wybranym z Poznania kolegom.

Sprawę spolszczenia nazw technicznych, ze względu na ograniczony czas, przekazano nowemu Zarządowi.

Następnie wygłosił kol. Ulatowski wykład o położeniu w zawodzie mal. wraz z rezolucjami.

Kol. Moszyński z Warszawy w dłuższem i rzeczowem przemówieniu domaga się, aby Zarząd postarał się o przeprowadzenie pewnej cenzury artykułów fachowych, umieszczanych w „Gacie Malarskiej", w celu zapobieżenia ewtl. błędom. — Kol. Pstrusiński z Warszawy podnosi, aby „Gazeta Malarska" — jako organ Związku Cechów Malarskich i Lakierniczych — nie dawała miejsca na artykuły Stowarzyszeń, podkopujących powagę Cechów, co miało miejsce w ostatnim czasie w korespondencjach z Warszawy. Wynikłe stąd następstwa przedkłada Zarządowi z wnioskiem o załatwienie sprawy z redakcją „Gazety Malarskiej". Przedstawiciel pisma naszego, p. red. Ehrenberg, wyjaśniwszy stanowisko redakcji, składa oświadczenie, że do życzeń wszelkich Zarządu przychyla się.

Kol. Bieńkoński z Wilna wspomina, że gazeta umieszczała swego czasu artykuły Cechu św. Łukasza w Wilnie, który jest korporacją studencką, a wyzwala przeciwnie prawu czeladników i mistrzów. Cech wileński poczynił już w tym kierunku odpowiednie kroki u władz.

Wnioski, złożone przed zebraniem odczytuje kol. Graczyk. 1. Wniosek Cechu z Brodnicy, dotyczący potrącania otworów, przy malowaniu ścian. 2. Wniosek Cechu łódzkiego z uzasadnieniem kol. Glazera o przyjmowaniu nowych Cechów do Związku. 3. Wniosek kol. Szyszewskiego o podwyższenie składek związkowych. Wnioski powyższe zlecono Zarządowi do załatwienia.

Wobec wyczerpania obrad kol. przewodniczący dziękuje zebranym za udział i rzeczowe zajęcie się sprawami Zjazdu i zamyka zebranie o godz. 16,40 hasłem: „Cześć Rzemiosłu!"

Wzór. Nr. 1.



AĄBCĆDEĘ
FGHIJKLŁ
MNŃOÓPRS
ŚTUWYZŻŹ

Wzór Nr. 2.

MINISTERSTWO
ROLNICTWA

Wzór Nr. 3.

LUBELSKI
URZĄD
WOJEWÓDZKI

Wzór Nr. 4.

STAROSTWO
GRÓJECKIE

Wzór Nr. 5.

Wzory oznak władz, urzędów, zakładów, instytucji i przedsiębiorstw państwowych

(Bliższe szczegóły na stronie 6)

L. Miklaszewski, poseł na Sejm

O przyszłe pokolenie rzemieślnicze

Mimowoli starsi rzemieślnicy wracają myślami wstecz — przypominając sobie lata terminowania, czeladnicze i późniejsze majsterskie. Chociaż przyznają, że owe dobre czasy nie zawsze były dla nich dobremi, mimo to żyli spokojnie, więcej zadowoleni i szanowali swój stan. Dzisiaj patrzą z dumą i radością na tych, których wyuczyli lub którzy u nich pracowali, a wyszli na dobrych rzemieślników i, jak to dawniej określano — na ludzi.

Lecz dawniej rzemieślnicy rządzili się sami i chociaż zasadniczo niewiele o rzemiosło kto dbał, to jednak rzemieślnik szanował prawo, prawo, które mu nadawali królowie. Cechy, stosując się do mądrych praw, dbały o dobro rzemiosła. Niewola, nieznajomość rzemiosła, wymyślanie jakich nowych przepisów złamały prawie doszczętnie dawną, świetlaną przeszłość. Odczuwa się wrażenie, jakoby byli ludzie, którym szczególnie zależy na tem, ażeby rzemieślnik był jaknajmniej wykształcony, tak praktycznie jak i teoretycznie.

Trudno, raz przecież trzeba skończyć z słabością — z sercem. Materjał na uczniów otrzymujemy jaknajgorszy. Jest to przeważnie element wiejski, lub miejski robotniczy. Wobec biedy, jaka panuje, dzieci te nieregularnie uczęszczają do szkoły; o naukę, której system przeszedł ze szkoły więcej na dom, prawie że nie dbają. To też często zdarza się, że w szkole dokształcającej początkujący uczniowie z biedą coś napisać umieją; wyszli oni z 1 lub 2-giej klasy szkoły powszechnej, wyżej nie doszli.

Rzemieślnicy, zbiedzeni skutkami fabrycznej tandety, tworzeniem warsztatów rządowych, etatyzmem, podatkami, pozbawionemi jakiejkolwiek podstawy rzeczowej — świadczeniami socjalnemi i wielu innemi przepisami, które to rzekomo są zbawieniem dla rzemiosła, coraz więcej upadają. Ten rzekomy dobrobyt u rzemieślnika, to resztki tego, co zebrał ciężką pracą jego ojciec. To też nic dziwnego, że rzemieślnicy szukają sposobów, aby zaradzić szerzącemu się upadkowi. Niestety wybrali sposób najgorszy, bo pracę tylko z uczniami, omijając przeważnie czeladź. Co więcej, biorą na ucznia nieraz najgorszy element.

Cechom odebrano dawne prawa bez uzasadnionego powodu. Izby rzemieślnicze, to szkielety tylko, nie całość. Rzekomo są samorządem, w rzeczywistości są samonierządemm, ponieważ w Izbach Rzemieślniczych nie rządzą sami członkowie, lecz są rządzeni. Istnieją tam może jakie prawa, lecz i tych rzemieślnicy albo nie chcą widzieć, albo boją się je wykonywać.

Jednakże poza temi prawami wolno, a jest to nawet obowiązkiem cechów, czuwać nad uczniami.

Przy cechach należałoby stworzyć chociaż prywatne komisje, które każdego kandydata na ucznia badałyby, czy przynajmniej umie czytać, pisać i rachować i postawią warunek ukończenia szkoły powszechnej. Jeżeli sami rzemieślnicy nie uczynią tego, trzeba będzie stworzyć odpowiednie przepisy prawne, zaostrzyć egzaminy. Również należy dbać i o to, ażeby tak zwane kuratorja przy szkołach dokształcających — stosownie do przepisów — przez kierowników tych szkół były zwoływane regularnie.

Mistrzów, których uczeń poraz drugi przepadnie w egzaminie, należy na pewien przeciąg czasu pozbawić prawa kształcenia uczni.

Czas jest najwyższy, ażeby mistrzowie zrozumieli, że — przyjmując do nauki prawie analfabetów — wyrządzają największe zło dla rzemiosła, przyczyniają się głównie do powstawania partactwa, z którem później muszą walczyć.

Czas jest najwyższy, ażeby pouczono rodziców, że rzemieślnikiem nie może być z kilku synów ten najgłupszy, przeciwnie należy dbać o to, ażeby chłopak w szkole powszechnej nauczył się tyle, iżby w szkole dokształcającej nie trzeba go dopiero uczyć czytać i pisać od nowa.

Wreszcie każdy cech powinien prowadzić spis tych uczni z szkoły powszechnej, którzy niezdolni będą na terminatorów, i posyłać go do władzy szkolnej, by ta zbadała właściwe powody.

Wyrażam tu luźne uwagi, których bynajmniej za doskonałe nie chcę uważać, zwracam tylko uwagę na zło, które w rzemiośle polskiem szerzy się w sposób zastraszający, a na które nie liczne tylko jednostki zwracają uwagę.

Okólniki Ministerstwa Skarbu

z dnia 2 maja 1930 r. L. D. V. 8507/1/30

w sprawie przesunięcia terminów płatności zaliczek na poczet podatku przemysłowego od obrotu w roku 1930.

Do wszystkich Izb Skarbowych Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego (Wydział Skarbowy) oraz do wszystkich Urzędów Skarbowych Podatków i Opłat Skarbowych.

W myśl art. 81 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 r. (Dz. U. R. P. nr. 79, poz. 550) winna być, w terminie do dnia 15 maja br., uiszczona różnica pomiędzy kwotą wymierzonego podatku od obrotu za rok 1929, a ustawowemi zaliczkami przypisanemi za tenże rok.

W tym samym terminie winna być również wpłacona zaliczka na poczet podatku przemysłowego od obrotu za I-szy kwartał rb. (art. 56 powołanej ustawy), a wreszcie w dniu 1 maja rb. płatna jest połowa państwowego podatku dochodowego na rok 1930 (art. 87 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. nr. 58/25, poz. 411). Ten zbieg kilku terminów płatności należności podatkowych może wywołać, wobec niepomyślnych stosunków kredytowych i gospodarczych, pewne trudności płatnicze.

Chcąc ułatwić płatnikom wywiązanie się z obowiązku wpłacenia wymienionych wyżej podatków bez zbytniego ich przeciążenia, zarządza Ministerstwo Skarbu na podstawie art. 122 wyżej cytowanej ustawy o państwowym podatku przemysłowym, co następuje:

I. Różnicę pomiędzy kwotą wymierzonego podatku przemysłowego od obrotu za r. 1929, a ustawowemi zaliczkami, przypisanemi na tenże rok, zezwala się spłacić bez ustawowych kar za zwłokę i odsetków za odroczenie, w dwóch równych ratach, płatnych — pierwsza — do 15 maja i druga — do 15 czerwca rb. włącznie.

Do tych terminów nie ma zastosowania 14-dniowy ulgowy termin, przewidziany w art. 2 ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. nr. 73, poz. 721).

Nieuiszczone w całości lub częściowo kwartalne zaliczki, przypisane na rok 1929, podlegają natychmiastowemu ściągnięciu wraz z karami za zwłokę, obliczonemi od ustawowych terminów płatności oraz z ewentualnemi kosztami egzekucyjnemi, z wyjątkiem oczywiście kwot zaliczek, co do których zostały już poprzednio lub będą w przyszłości przyznane ulgi w postaci rozłożenia ich na raty lub odroczenia terminu płatności.

II. Odracza się terminy płatności zaliczek na poczet podatku przemysłowego od obrotu za I i II kwartał 1930 r., a mianowicie:

Zaliczka za I kwartał rb. winna być uiszczona do dnia 15 lipca rb włącznie, za II zaś kwartał do dnia 15 sierpnia rb. włącznie.

Do terminów tych również nie ma zastosowania 14-dniowy ulgowy termin, o którym mowa pod p. I.

Niedotrzymanie któregokolwiek z terminów wyznaczonych w punkcie I lub II niniejszego okólnika pociąga za sobą utratę prawa do wszelkich ulg niniejszym okólnikiem przyznanych i natychmiastowe przymusowe pobranie zalegających kwot wraz z ewentualnemi kosztami egzekucyjnemi oraz z karami za zwłokę.

Kierownik Ministerstwa Skarbu:
(—) Ignacy Matuszewski.

z dnia 6 maja 1930 r. L. D. V. 5237/4/30

w sprawie zwolnienia pracowni i zajęć rzemieślniczych, zatrudniających jedną siłę najemną, od obowiązku nabywania świadectw przemysłowych

Do wszystkich Izb Skarbowych Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego (Wydział Skarbowy).

Okólnikami z dnia 24 grudnia 1924 r. L. DPO. 12220/III i z dnia 29 marca 1927 r. L. DPO. 3926/III wyjaśniło Ministerstwo Skarbu, że pracownie i zajęcia, wymienione w art. 8 p. 5 ustawy o państwowym podatku przemysłowym, a prowadzone przez właścicieli przy współudziale jednego członka rodziny lub jednej najemnej siły pomocniczej, wolne są od podatku od obrotu, winny jednak nabywać świadectwa przemysłowe VIII kategorji dla przedsiębiorstw przemysłowych.

Ponieważ Sąd Najwyższy zajął w powyższej sprawie odmienne stanowisko, Ministerstwo Skarbu, zmieniając zarządzenie, zawarte w powołanych okólnikach, poleca nie pociągać do nabywania świadectw przemysłowych pracowni i zajęć rzemieślniczych i rękodzielniczych, o których mowa w art. 8 p. 5 ustawy, a zatrudniających oprócz właściciela przedsiębiorstwa jedną najemną siłę pomocniczą lub jednego członka rodziny.

Zarazem wyjaśnia się, że o ile utrzymywany jest zakład handlowy sprzedaży wyrobów własnych poza lokalem, w którym mieści się pracownia, to wówczas na zakład handlowy winno być wykupione świadectwo przemysłowe i opłacany podatek od obrotu.

O powyższem zarządzeniu należy zawiadomić władze podatkowe I instancji.

Podsekretarz Stanu:
(—) Grodyński.

Z działalności Izb Rzemieślniczych

Otwarcie Warszawskiej Izby Rzem.

Istniejące w Polsce Izby Rzemieślnicze rozwijają się pomyślnie, dają rzemiosłu polskiemu opiekę i pomoc w wykonywaniu zawodu jednocześnie bacząc, by przez solidną pracę wzbudzać zaufanie u szerokich mas ludności do dobroci wyrobów wykonywanych ręką rzemieślnika polskiego.

W województwach centralnych i wschodnich Izby Rzemieślnicze nie istniały; powołane zostały do życia dopiero niedawno.

W ub. niedzielę odbyła się uroczystość otwarcia Izby Rzemieślniczej w stolicy. Rozpoczęła się nabożeństwem w katedrze, odprawionem przez ks. biskupa Galla i okolicznościowem kazaniem, wygłoszonem przez ks. biskupa Szlagowskiego.

Po nabożeństwach wszystkie delegacje zebrały się na rynku Starego Miasta, gdzie na tle murów historycznej Warszawy nastąpiła wspólna fotografja, poczem utworzył się pochód, składający się z około 100 sztandarów i 6 tysięcy rzemieślników. Pochód skierował się do siedziby Izby na ul. Szkolną 2, gdzie w obecności delegatów i zaproszonych gości ks. biskup Szlagowski dokonał poświęcenia lokalu, poczem pochód ruszył dalej na Świętokrzyską, Mazowiecką na plac Marszałka Piłsudskiego i tu na grobie Nieznanego Żołnierza złożono wieniec od nowopowstałej placówki rzemieślniczej.

O godz. 1 popoł. w sali Rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja, na którą przybyły delegacje wszystkich warszawskich cechów i reprezentacje cechów z całej Polski, wiceminister Kożuchowski, inż. Hauszyld, naczelnik wydziału drobnego przemysłu w Min. Przemysłu i Handlu, prezydent miasta inż. Słomiński, wiceprezydent Błędowski i wielu innych.

Po wyborze prezydjum i odczytaniu porządku dziennego, wygłoszono szereg przemówień na temat zadań i celów nowopowstałej Izby. W imieniu ministra Przemysłu i Handlu zabrał głos wiceminister Kożuchowski, który w swem przemówieniu podkreślił wzniosłą i celową pracę Izb Rzemieślniczych.

Po wyczerpaniu listy mówców, prof. H. Mościcki wygłosił odczyt, w którym zobrazował historję powstania i rozwoju cechów na terenie Rzeczypospolitej.

Wieczorem w salach Resursy Kupieckiej odbyło się zebranie towarzyskie, na którem było około 150 osób. W czasie bankietu wygłoszono szereg toastów, rozpoczętych przez prezesa Izby, p. Pieniążkiewicza.

Otwarcie Wołyńskiej Izby Rzemieślniczej.

Dnia 27 ub. m. odbyło się w Łucku uroczyste otwarcie Wołyńskiej Izby Rzemieślniczej w obecności przedstawiciela wojewody, naczelnika Gołębiowskiego. Uroczystość była poprzedzona nabożeństwem.

Na inauguracyjnem posiedzeniu Izby, po przemówieniach, dokonano wyboru prezydjum Izby. Na prezesa Izby obrano p. Reusa, na wiceprezesa — p. Sogała.

Przedstawicielem Ministerstwa Przemysłu i Handlu dla Izby Rzemieślniczej w Łucku jest referent urzędu wojewódzkiego J. Lem.

Plenarne zebranie Izby Rzemieślniczej w Wilnie.

Odbyło się w Wilnie plenarne zebranie Izby Rzemieślniczej. W dyskusji nad budżetem zabrał głos radny Izby p. Oszurko, podkreślając, iż władze stwarzając Izby Rzemieślnicze, nie zwróciły odpowiedniej uwagi na sprawę funduszu, dzięki któremu Izba mogłaby w sposób żywotny funkcjonować. Pozostali mówcy, podczas omawiania tej sprawy, podkreślali brak proporcjonalności w podziale sum, otrzymywanych z 15 proc. dodatku do świadectw przemysłowych, z której to kwoty Izby Rzemieślnicze otrzymują tylko 8 proc. i w dodatku nie od wszystkich kategorji, lecz tylko od 8, 7 i 6 przemysłowej oraz 4-tej handlowej.

Podczas omawiania sprawy budżetu Izby zebrani ustosunkowali się krytycznie do poprawek, poczynionych w budżecie przez Min. Przem. i Handlu, przyjmując następującą uchwałę:

— „Ogólne zebranie Izby Rzemieślniczej w Wilnie po zapoznaniu się z budżetem Izby, poprawionym przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, przyjmuje treść do wiadomości, ale nie bierze na siebie odpowiedzialności za jego wykonanie".

Przy omawianiu sprawy kwalifikacyj i wydawania zaświadczeń o samoistnem wykonywaniu rzemiosła zebrani uznali, że funkcje te spełniać mogą również i cechy.

Obwieszczenie.

Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy podaje do wiadomości wszystkich cechów rzemieślniczych, mających siedzibę na terenie Izby, przy których istnieją i działają wydziały czeladników, co następuje:

I. Wobec istnienia na terenie Izby wydziałów czeladniczych przy cechach w myśl § 24 dz. I. statutu Izby, zatwierdzonego przez Ministra Przemysłu i Handlu, zostaje utworzony przy Izbie Wydział Czeladników.

II. W myśl tegoż § 24 Wydział Czeladników przy Izbie ma się składać z 3 członków i tyluż zastępców, wybranych na lat 6; rozdział powyższej liczby członków oraz ich zastępców na obwody wyborcze jest następujący:

a) 1-szy obwód obejmujący powiaty: miasto Bydgoszcz, powiat bydgoski, powiat szubiński 1 członek i 1 zastępca;

b) 2-gi obwód obejmujący powiaty: miasto Inowrocław, powiat inowrocławski, powiaty mogileński i strzeliński 1 członek i 1 zastępca;

c) 3-ci obwód obejmujący powiaty: miasto Gniezno, powiat gnieźnieński, powiat wągrówiecki i powiat żniński,

d) 4-ty obwód obejmujący powiaty: chodzieski, czarnkowski i wyrzyski razem 1 członka i 1 zastępcę.

III. Z każdego z powyższych obwodów wyborczych zarządy cechów, przy których działają wydziały czeladników, prześlą do Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy listę kandydatów na członków oraz ich zastępców, wystawioną przez działający przy danym cechu wydział czeladników.

1. Kandydatami mogą być tylko czeladnicy. którzy ukończyli 25 lat, są obywatelami polskimi, używają w pełni praw cywilnych, nie są skazani prawomocnym wyrokiem sądowym za przestępstwa, pociągające za sobą utratę prawa wybierania i wybieralności do Sejmu i pracują conajmniej 2 lata w warsztatach rzemieślniczych okręgu Izby.

2. Kandydatami mogą być również czeladnicy, którzy nie są członkami cechowych wydziałów czeladniczych, byleby odpowiadali powyższym warunkom.

3. Kandydat może być i z danego obwodu wyborczego.

4. Listę kandydatów wystawia każdy cechowy wydział czeladniczy oddzielnie.

5. Cechowe wydziały czeladnicze jednego obwodu wyborczego mogą się porozumieć i wystawić jedną wspólną listę kandydatów.

6. Lista kandydatów na członków wydziału czeladników przy Izbie Rzemieślniczej powinna zarazem zawierać listę kandydatów na ich zastępców.

7. Lista kandydatów powinna być podpisana przez zwyczajną większość członków cechowego wydziału czeladniczego, wystawiającego listę.

8. Nie może podpisywać listy kandydatów członek cechowego wydziału czeladniczego, którego kandydatura na danej liście została wystawiona.

9. Nieważne są listy kandydatów, przesłane Izbie Rzemieślniczej po upływie wskazanego terminu składania list.

IV. Wybory członków wydziału czeladników przy Izbie Rzemieślniczej oraz ich zastępców odbędą się w lokalu Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy ul. Jagiellońska 60.

1. Ważne są tylko głosy oddane na ważne zgłoszone listy kandydatów.

2. Każdy rzeczywisty członek każdego cechowego wydziału czeladniczego głosuje tylko w swoim obwodzie wyborczym.

3. Prawo wybierania ma tylko członek cechowego wydziału czeladniczego, nie skazany prawomocnym wyrokiem sądowym za przestęp-

stwa, pociągające za sobą utratę prawa wybierania i wybieralności do Sejmu.

4. Głosowanie jest pisemne.

5. Każdy wyborca obowiązany jest wypisać własnoręcznie na kartce głosowania imię i nazwisko kandydata, na którego głosuje, umieścić nazwę miejscowości, datę głosowania, podpisać się wyraźnie całem imieniem i nazwiskiem.

6. Przy wypisywaniu na karcie głosowania imienia i nazwiska kandydata na członka wydziału czeladników przy Izbie należy wypisać również imię i nazwisko kandydata na jego zastępcę.

7. Karty głosowania w powyższy sposób wypełnione uwierzytelnione i pieczęcią cechową opatrzone, wyborcy przesyłają pocztą do Izby Rzemieślniczej.

8. Ważne są karty głosowania, które odpowiadają warunkom p. 5 i 6 oraz noszą stempel pocztowy z datą dnia wyborów.

9. Za wybranego lub wybranych z danego obwodu wyborczego będą uważani kandydaci oraz ich zastępcy, którzy otrzymali największą liczbę głosów.

10. Jeżeli kandydaci będą mieli jednakową liczbę głosów, wybór kandydata rozstrzygnie losowanie przeprowadzone przez Izbę.

11. Jeżeli wszystkie cechowe wydziały czeladnicze jednego obwodu wyborczego zgodzą się na wystawienie jednej wspólnej dla danego obwodu listy kandydatów na członków i ich zastępców, to mogą zarazem złożyć Izbie Rzemieślniczej deklaracje, że zgłoszonych kandydatów uważają już za jednogośnie wybranych i zrzekają się prawa głosowania .

Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy.

(—) J. G r z e ś k o w i a k, prezydent Izby.

(—) D u d k o w s k i, sekretarz Izby.

Porada prawna

Porady prawnej jak zawodowej udzielamy jedynie naszym abonentom i to tylko pod następującemi warunkami:

1. Musi być podane czytelnie imię i nazwisko zapytującego się;

2. musi być podane czytelnie miejsce zamieszkania zapytującego się, to znaczy albo miasto, ulica i numer domu, albo wioska, poczta i powiat; nadto wymagane jest jeszcze podanie województwa;

3. musi być załączony do korespondencji, zawierającej zapytanie, znaczek pocztowy na odpowiedź — 25-groszowy.

W razie nieuwzględnienia któregokolwiek z wyżej podanych punktów nie bierzemy odpowiedzialności za pozostawienie zapytania bez odpowiedzi. **R e d a k c j a.**

Panu J. H. w Pod. — Sprawa szkół dokształcających jest jedną wielką bolączką rzemiosło. Nie wiele można w tej sprawie poradzić. Najlepiej zwrócić się do Izby Rzemieślniczej z przedstawieniem sprawy i z prośbą o interwencję w kuratorjum szkolnem.

Panu Ed. Pa. w In. — Jeżeli WPan jako zatrudniony w zakładzie, będącym własnością matki, pobiera od niej stale wynagrodzenie za pracę, to w takim wypadku jest WPan zobowiązany do należenia do Kasy Chorych.

Jeżeli jednakowoż WPan stałej placy nie pobiera i jest jedynie na utrzymaniu matki, to obowiązku należenia niema.

Odwołanie od decyzji Kasy Chorych wnieść można do Okręgowego Związku Kas Chorych na Województwo Poznańskie i Pomorskie w Poznaniu ,ul. Patrona Jackowskiego nr. 32.

Panu St. Pie. w Ło. — O ile WPan chce trzymać uczni, którzy pragną wykierować się na rzemieślników, to do dnia 15 grudnia r. b. może kierować WPan ich kształceniem na podstawie egzaminu czeladniczego. Jednak po dniu 15 grudnia 1930 r., o ile WPan nie zda egzaminu mistrzowskiego, WPan prawo to straci.

Jeżeli zaś chodzi o kształcenie uczni przemysłowych, to prawo to posiada ta osoba, która jest odpowiedzialnym kierownikiem ruchu w danem przedsiębiorstwie przemysłowem.

Panu Eust. Cy. w Lw. — Odlewanie żelaza i metali nie jest zaliczone do rzemiosł, a więc wolno prowadzić takie przedsiębiorstwo bez uzyskania karty rzemieślniczej. Jak słusznie starostwo powiatowe uznało, jest to wolny przemysł. Uczniowie więc nie muszą być zgłoszni w cechu lub w Izbie Rzemieślniczej.

Jeżeli jednak WPan pragnie kształcić uczniów rzemieślniczych, to należy ich zapisać bezpośrednio w Izbie Rzemieślniczej, z pominięciem cechu.

W sprawie patentów na wynalazki należy zwrócić się do rzecznika patentowego.

Panu J. Go. w Ro. — Przywrócić w prawach trzymania uczni ma prawo jedynie Izba Rzemieślnicza.

Należy przeto wnieść podanie do Izby Rzemieślniczej z przedstawieniem istotnego stanu rzeczy. Do podania tego należy dołączyć uwierzytelnione zaświadczenie wiarogodnych osób, że petent przed wojną posiadał prawo trzymania uczni.

Panu St. Gli. w Sk. — Sprawa egzaminów mistrzowskich dla tych samodzielnych rzemieślników, którzy już od dłuższego czasu prowadzą rzemiosło, a nie posiadają egzaminów ani czeladniczych, ani mistrzowskich, dotąd przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu nie została rozstrzygniętą.

Odnośne przepisy są dopiero opracowywane w Ministerstwie i nie wiadomo, kiedy się ukażą.

Panu K. Kli. w Oz. — Ubezpieczeniu przymusowemu od nieszczęśliwych wypadków podlegają wszyscy robotnicy bez względu na rodzaj ich zajęcia, oraz dzieci, krewni i powinowaci przedsiębiorcy, choćby nawet zajęci byli bezpłatnie, prócz przedsiębiorcy i jego małżonki.

Jeżeli opłata wydaje się być wygórowaną, należy zwrócić się o wyjaśnienie do Zakładu Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie ul. Brajerowska 16.

Abonament przyjmuje się **tylko** na **pełne kwartały kalendarzowe**, a **cofnięcie** abonamentu może nastąpić jedynie w myśl obowiązujących przepisów pocztowych **z końcem kwartału kalendarzowego,** a nie od poszczególnych miesięcy danego kwartału.

Kto nie odmówi piśmiennie czasopisma do 20-go ostatniego miesiąca kwartału, tego uważa się bez wszystkiego za prenumeratora na dalszy kwartał. Z tego powodu abonent jest zobowiązany zapłacić prenumeratę za cały dalszy kwartał.

W żadnym wypadku cofnięcie prenumeraty nie może nastąpić przed wpływem terminu, na jaki czasopismo zostało zamówione

ADMINISTRACJA.

Panom Malarzom pod uwagę!!

Oryginalny Klej Malarski i Klajster do Tapet

„SICHEL"

Często naśladowane — nigdy niedoścignione, wyrabiają na mocy wykupionych licencyj i patentów, w kraju i z krajowych surowców, wyłącznie:

„Lubań - Wronki" Przemysł Ziemniaczany

Spółka Akcyjna

877

Oddział we Wronkach

Składy: w Poznaniu, Katowicach, Łodzi, Warszawie, Krakowie, Lwowie, Wilnie i w Gdańsku

Do nabycia w wszystkich większych hurtowniach farb i artykułów drogeryjnych

Próby i broszury: „Klej malarski „Sichel" jego technika i zastosowanie, „Sztuka tapetowania", wysyłamy na życzenie bezpłatnie.

Biel tytanowa „KRONOS"

(Titanweiss)



Marka ochronna

jest obecnie najwięcej używaną białą farbą, a w przyszłości będzie jedyną.

Nadaje się do wszelkich robót zewnętrznych i wewnętrznych, gdyż jest: olśniewająco biała, doskonale pokrywająca, bardzo wydajna, zupełnie nietrująca, światłotrwała i odporna na działanie gazów, parowanie kwasów i wpływy atmosferyczne i dlatego lepsza od bieli cynkowej i ołowianej.

Powłoka farby z Bieli Tytanowej „KRONOS" nie pęka i nie złuszcza się!

Dokonana próba najlepiej przekona o wysokiej wartości tego pigmentu.

Do nabycia w składach farb i artykułów chemicznych.

Informacji udziela:

Dobrowolski, Fulde i S-ka — Warszawa, Bielańska 16

Telefony 115-17; 172-81; i 23-83.

901

Chcesz pomalować fasady farbą odporną na działanie deszczu i słońca, lub sciany we wnętrzu budynków jak szpitali, szkół, fabryk, biur i t. p., które przy każdej potrzebie możesz wodą i mydłem obmyć i ochronić budynków drewnianych od ognia

używaj

Oryginalną Farbę Mineralną Keima

KoseliS-ka, Łódź

ulica Przejazd 8

Fabryka Farb Mineralnych Keima

912

Prospekty wysyłamy na żądanie

Gazeta Przemysłowo - Rzemieślnicza

Dwutygodnik, Organ Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego w Państwie Polskiem

Informuje o sprawach zawodowych, organizacyjno - cechowych, gospodarczych, ustawowych, społecznych, prawnych, kredytowych i t. p.

577

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Chmielna 27 Telefon 4-05

Cena prenumeraty:

roczna zł 10.— półroczna zł. 5.50, kwartalna zł 3.—

Lakier Bursztynowo - Podłogowy 17 C

Pod tą nazwą wytwarzamy jakość, która zasługuje na to, by zaznajomić się z nią w jak najszerszych kołach fachowych. Wielkie, poważne, miarodajne firmy z branży malarskiej używają od lat tylko **17 C**, dając pierwszeństwo temu wyrobowi, przy wszelkich swoich pracach, przed dobremi, lecz przytem drogiemi lakierami zagranicznemi. Przez specjalną procedurę hartowania i użycie tylko najlepszych surowców udało nam się podnieść jakość naszego wyrobu — mimo jego niskiej ceny — ponad wszelkie inne przeciętne krajowe lakiery bursztynowo-podłogowe. Przez znaczne zakupy surowców, bezpośrednio z krajów eksportowych, i wytwarzanie w naszych wielkich, nowoczesnych zakładach tylko dużych ilości **17 C** możemy dostarczyć stale równo wypadających jakości. Wzrastające zapotrzebowanie i ponowne wielkie zamówienia, specjalnie w bieżącym sezonie, zmusiły nas do zmagazynowania dużej ilości **17 C** w olbrzymich tankach, przez co możemy oddać na rynek tylko dobrze odleżały, przejrzysty towar, stale równej jakości.

Lakier bursztynowo-podłogowy 17 C już wyglądem swym odrazu wzbudza zaufanie. Jest w pełnej konsystencji, posiada miły zapach i kolor ciemno-bronzowy, z czego już każdy fachowiec widzi, że główną podstawą tego lakieru jest bursztyn naturalny. Również można domieszać do niego do 80% suchej farby podłogowej, jak i też do 20% farby półolejnej, sporządzonej z ochry, pokostu lnianego i terpentyny. Nawet przy dodaniu powyższych ilości farb wysycha przez noc z pięknym połyskiem i twardo, jak kamień. Na twardo wyschniętym spodzie bez zarzutu, nawet i w najtrudniejszych okolicznościach nie okazuje białych plam i nie lepi. Ten idealny lakier bursztynowy **17 C** zachwyci każdego swoim lustrzanym, zdumiewającym połyskiem, twardością i trwałością. Powyższe zalety naszego **17 C** czynią go również zdatnym do lakierowania stołów, krzeseł i podobnych mebli. „Lakier jest to rzecz zaufania". To stare, w kołach malarskich znane powiedzenie, jest naszem słowem kierowniczem i staramy się też dostarczyć tylko towaru najlepszego. Polecamy kupno próbne, które przekona o pierwszorzędnej jakości i przystępnej cenie. Żądajcie dlatego w sklepach fachowych

LAKIER BURSZTYNOWY 17 C

w opakowaniu oryginalnem z niżej podanym znakiem ochronnym. Gdzie nie do nabycia, chętnie podamy adres.

„JEGA"

Górnośląska Fabryka Lakierów i Farb Sp. z ogr. odp.

Królewska Huta

Telefon 18 i 202

Hurt. do nabycia w firmie

J. Czepczyński, Poznań

Stary Rynek

760

Na wystawie w Paryżu w roku 1928 wyroby nasze otrzymały nagrodę Grand Prix ze złotym medalem.

Warunki, cennik ogłoszeń i przedpłaty

Ogłoszenia	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	strony
Za tekstem	125.—	70.—	40.—	20.—	10.—	6.—	zł
III str. okładki	165.—	90.—	50.—	25.—	—	—	„
II i IV str. okładki	180.—	100.—	60.—	30.—	—	—	„

Opisowe i w wydaniach specjalnych 50 gr. za jednołamowy wiersz milim. **Zagraniczne** 100% drożej.

Drobne za słowo 10 groszy, napisowe (tłuste) 25 groszy; 5 liczb lub znak oferty oraz głoski a, i, o, u, w, z oblicza się za jedno słowo. Ogłoszenie drobne nie może przekraczać 50 wyrazów.

ogłoszeniach miarodajne są ceny, obowiązujące w dniu ich umieszczenia. W razie skargi sądowej, nadzoru lub konkursu drzy upadają przyznane rabaty — Miejscem zobowiązań dla obydwóch stron jest Poznań.

Przedpłata kwartalna z dodatkiem dla młodzieży „Barwa i Rysunek“ wynosi włącznie kosztów posyłki zł 4.50 Dodatek „Barwa i Rysunek“ osobno (tylko dla abonentów Gazety Malarskiej) kwartalnie zł 1.— Cena pojedyńczego egz. 2.— zł